

# „Refleksy” Jana Stępnia

## Upały

Wreszcie nadeszła pora upałów. Ludzie narzekają, że za gorąco... Ale ja kocham upały. Niektórzy się dziwią, pytają:

– I panu nie szkodzi to gorąco?  
– Wręcz przeciwnie. Jestem bardzo ciepłolubny – odpowiadam uśmiechnięty. Tym, którzy myślą, że żartuję, dodaję:  
– Mam krew tatarską, więc dobrze się czuję w czasie upałów.

Niektórzy zadają kolejne pytanie:  
– A zimę pan lubi?  
– Lubie, bo muszę – odpowiadam już bez uśmiechu.

## Tadeusz

Głośno rozmawiamy. W pewnej chwili Tadeusz odzywa się zdecydowanym tonem:

– Bardzo proszę o ciszę.  
Milknijemy zaskoczeni jego prośbą. Zalega cisza, którą przerywa Tadeusz.  
– Dziękuję wam za pomnik – uśmiecha się tajemniczo.  
– Jaki pomnik? – pytam zdziwiony.  
Przez niecałe pół minuty zbudowaliście pomnik ciszy. Czy to nie piękny pomnik? – mówi podekscytowany Tadeusz.  
– Na pewno bardzo oryginalny. Ale nie wiedziałem, że z ciebie taki poeta.

## Ludziki

W czasie ostatniego wernisażu podchodzi do mnie uśmiechnięta pani i pyta mnie, dlaczego nie daję tytułów pod swoimi rysunkami.

Nie jestem zaskoczony (często mnie o to pytają), odpowiadam, że pragnę, by każdy sobie sam wymyślił tytuł. Nie chcę nikomu narzucać interpretacji. Nie chcę ograniczać wyobraźni tego, kto ogląda moje ludziki.

Uśmiechnięta pani patrzy na mnie bawdawczo i bardziej stwierdza, niż pyta:

– Pan może nie wie, jaki dać tytuł. Może pan rysuje nieświadomie.

– Być może, być może – odpowiadam z uśmiechem.

## Nałęczowski kloszard

Siedzimy na ławeczce przy drewnianym płocie. Piję piwo z nałęczowskim kloszardem.

Przed wszystkim lubię go za to, że lubi milczeć. Przy trzecim łyku „Perły” odzywa się:

– I po chuj oni się tak napinają? Przecież i tak wszyscy pójdziemy do piachu!

Zapada milczenie, które cenimy, nie wytrzymuję i pytam:

– Ale o kim pan mówi, panie Józiu?  
– Jak to o kim?! O wszystkich, kurwa! O wszystkich!

– O mnie też? – próbuję się uśmiechnąć.  
Patrzy na mnie przez dłuższą chwilę w zamyśleniu i odpowiada pytaniem:  
– A jak pan myśli, panie Jasiu?

## Dusza

Wczoraj rozmawiałem z sąsiadem o duszy. Niedawno stracił ukochanego psa. Spotykam go na schodach i mówię:

– Przykro mi, że pana pies umarł.  
– Nie umarł! Zdechł! – odpowiada niezbyt grzecznie.

Sądzę, że zwierzęta jak ludzie – umierają, a nie zdychają. A on znów powtarza, że zdychają, bo nie mają duszy. Wtedy poirytowanym głosem pytam go, skąd wie, że zwierzęta nie mają duszy?

– Gdyby pan chodził do kościoła, to by pan wiedział, że dusze mają tylko ludzie!  
Roześmiałem się i odparłem, kończąc rozmowę:  
– Mam stare żelazko i ono też ma duszę!

## Kartki

Niedawno spytałem nieznanego, który kiedyś był sędzią piłkarskim, czy jego koledzy po fachu mogą karać piłkarzy na boisku za rynsztokowy język?

– Mogą – odparł rozbawiony.  
– Więc dlaczego tego nie robią?  
Jeszcze bardziej rozbawiłem go tym pytaniem.

– Gdyby sędziowie karali za, jak pan powiedział, rynsztokowy język, to większość meczów kończyłoby się przed czasem z powodu braku zawodników na boisku.

## Emerytura

Kilka dni temu zatelefonował do mnie znajomy i przestraszonym głosem mówi:

– Wiesz, przestałem krytykować Żydów.  
– A co się takiego stało, że przestałeś? – pytałem zaintrygowany.

– A, bo wiesz, tydzień temu przeszedłem na emeryturę.

– I co z tego?  
– A to z tego, że mogą mi zabrać emeryturę!

– Ale kto może ci zabrać emeryturę? –

moja ciekawość sięgnęła prawie zenitu.

– Głupi jesteś?! – zdenerwował się znajomy.

– Może jestem głupi, ale nadal nie wiem, kto chciałby ci zabrać emeryturę?

– Jak to kto?! Żydzi!

## Mozart

Maria wsiada do samochodu i mówi rozczarowana:

– Klozet na tej stacji jest wyjątkowo mało przyjemny.

– Wolałabyś, żeby grali w nim operę Mozarta? – pytam z uśmiechem.

– Bez przesady, Jasiu, ale powinno być czysto i schludnie.

Jedziemy w milczeniu. Nagle Wojtek się denerwuje, bo jakiś pirat drogowy wyprzedza go na podwójnej ciągłej.

– A wiecie, że w japońskich klozetach na stacjach benzynowych włączają muzykę? – przerywam milczenie.

– Można się skupić? – pyta zaskoczona Maria.

– Jeśli to nie disco polo, to chyba można – odpowiadam, a Wojtek zaczyna się perłście śmiać.

## Wojtek

Jedziemy z Marią na widzenie z Wojtkiem, naszym sąsiadem. W stanie silnego wzburzenia emocjonalnego, śmiertelnie ugodził nożem narzeczoną, która go zdradziła z jego przyjaciелеm.

– Myślisz, że da sobie radę w więzieniu? – pyta zatroskana Maria.

– Nie przejmuj się, na pewno Wojtek da sobie radę.

– I nie będzie głodny?  
– Nie, Mario, bo w naszych więzieniach znacznie lepiej karmią, niż w naszych szpitalach.

## Piorun

Pod nałęczowską piekarnią podchodzi do mnie nieznaną kobietą i zaskoczona pyta:

– To pan żyje?  
– A dlaczego mam nie żyć?! – odpowiadam przestraszony.

– No, bo mówili, że w pana strzelił piorun!

– Strzelił, obok mnie. Ściął drzewo sąsiada, ale jak pani widzi, jeszcze żyję!

– To znaczy, że będzie pan długo żył – mówi nieznaną i odchodzi.

A ja zastanawiam się, dlaczego piorun, jeśli mnie nie zabił, spowoduje, że będę długo żył.